

Niech żyje
rząd robotniczy
i włościański!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnośnikiem
miesięcznie Mk. 4000.—
bez odnośnika 3600.—
na prowincji miesięcz. 4000.—
Zagranicą 5000.—



Niech żyje
Socializm!

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w tekście (przed kron.) Mk. 1500
Nekrologi 800
zwyczajne 900
drobne za jeden wyraz 500
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w Nie niedzielnie, o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50%
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 Numer pojedynczy 1.500 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Państwa bałtyckie a Polska.

Wróciłem dopiero co z Estonji, gdzie byłem na wycieczce dziennikarzy. Narazie chcę opowiedzieć w paru słowach o nastrojach politycznych w państwach bałtyckich i stosunku ich do Polski.

Porównyując z zeszłoroczną podróżą do Finlandji, mogłem stwierdzić znacznie większą znajomość Polski. Wycieczki bałtyckich dziennikarzy, wojskowych, uczonych, przemysłowców zrobiły swoje.

Polska cieszy się w masach coraz większą sympatją, jako państwo o wielkich możliwościach politycznych i gospodarczych, z którym warto bliższe utrzymywać stosunki. Ale z drugiej strony w kierujących sferach rządowych Finlandji, Estonji i Łotwy wpływy Polski znacznie zmalały. Złożyło się na to wiele przyczyn.

A więc przede wszystkim brak wyraźnej polityki zagranicznej Polski.

Politycy bałtyccy poprostu dobrze nie wiedzą, czego Polska chce.

Forma walk wewnętrznych osłabia również zaufanie do Polski.

Zabójstwo Narutowicza wywarło głębokie wrażenie — morderstwo to rzuciło ponury cień na całą Polskę.

Przyjście do władzy Seydy, ustąpienie Piłsudskiego, cieszącego się ogromną popularnością we wszystkich państwach bałtyckich postawiło na porządku dziennym rewizję stosunku do Polski.

Z jednej strony sojusz z Francją wywołuje obawę, że możemy być wciągnięci w wojnę z Niemcami, a w konsekwencji i z Rosją, która mogłaby wtedy w razie ścisłego sojuszu państw bałtyckich z Polską, wypowiedzieć wojnę i im. Z drugiej strony ten sam sojusz z Francją, szukającą dziś porozumienia z Rosją wobec dojścia do władzy rusofila Seydy, powoduje obawy, że Polska na żądanie Francji może poświęcić łatwo te państwa, jeżeli Rosja rozpocznie wobec nich politykę agresywną.

To wszystko razem napawa kierujące sfery państw bałtyckich obawą, że Polska nie będzie tym sojusznikiem, który na Wschodzie Europy będzie prowadził samodzielną politykę i że w momencie krytycznym dla państw bałtyckich pozostawi je własnemu losowi.

Świetnie to wyzyskują Niemcy, którzy rozwijają wspaniałą propagandę w państwach bałtyckich, wskazując, że obecny Rząd polski będzie dążył do porozumienia z „trzęsacą Rosją” kosztem państw bałtyckich.

Drugim argumentem, rozpowszechnianym przez Niemców, jest nasza rzekoma zaborczość. Bajka o Wileńszczyźnie, jako ziemi litewskiej, należy do przeszłości. Łotysze i Estończycy bliżej już poznali stosunki na Wileńszczyźnie i wiedzą, że Litwini nie mają racji. Ale teraz wysuwa się argument, że Polska celem zabezpieczenia

sobie Wilna, wzmocnienia swej sytuacji w Gdańsku i ostatecznego osaczenia i odcięcia Prus Wschodnich zajmie wcześniej czy później Litwę Kowieńską.

Pytania na ten temat słyszałem z ust nie tylko Finnów, Estończyków i Łotyszów, lecz i dziennikarzy skandynawskich, którzy również brali udział w wycieczce.

Nasze argumenta, że nikt w Polsce nie ma tej szalonej i zbrodniczej myśli, były przyjmowane z pewnym powątpiewaniem.

Nie trzeba mówić, jakie na tle tych stosunków ma znaczenie obecna konferencja w Rydze i jak pogorszyła naszą sytuację nieobecność p. Seydy. Choćby nie wiem jak zaklinał się p. Seyda — opinja Łotwy i Estonji widzi w tem potwierdzenie obaw, że obecny Rząd polski przechodzi do porządku dziennego nad sojuszem państw bałtyckich.

Nasz stosunek do tej sprawy jest tak wyraźny, że zbytecznie na ten temat mówić.

Chcę zwrócić tylko uwagę na fakt, że jeśli chcemy utrzymać w naszych rękach Pomorze, mieć wpływ faktyczny na Gdańsk, to musi na brzegach morza Bałtyckiego między Rosją a Niemcami być barjera. Z tą chwilą, gdy Rewel i Ryga staną się terenem wpływów rosyjskich lub niemieckich — nasz los na Bałtyku jest przesądzony.

Estonja i Łotwa czują, że są tą barjerą i chcą nią pozostać, bo inaczej koniec z ich bytem niepodległym.

I oto, nie widząc w Polsce tej siły, której mogliby całkowicie i szczerze zaufać, zaczynają szukać innych sposobów wzmocnienia swej pozycji. Tym sposobem ma być ścisły sojusz Estonji, Łotwy i Litwy. Na Finlandji narazie stawia się krzyżyk. Z jednej strony zbyt silne są tam wpływy partji szwedzkiej, germanofilskiej, z drugiej strony Finnowie mają nadzieję, że Rosja zostawi ich w spokoju, zafatwiając się z Łotwą i Estonją, jeżeli Finlandja nie stanie w ich obronie.

Z Polską zaś Finlandja nie chce wiązać się, bo widzi w niej wroga Niemiec, z którymi nie ma żadnych sprzecznych interesów.

Idea sojuszu Łotwy, Estonji i Litwy jest dziś bardzo popularna w tych państwach.

Przedewszystkiem Estonja i Łotwa dążą do coraz większego zespolenia się gospodarczego i politycznego. Już dziś można bez przesady przejechać od Turmontu przez Rygę do Rewla. Taryfa pocztowa z Estonji do Łotwy i odwrotnie ta sama, co wewnątrz kraju.

Ma być wprowadzony wolny przejazd z jednego państwa do drugiego bez paszportów zagranicznych. Estonja gotowa jest znieść nawet granicę celną, na co narazie nie idzie zbyt chętnie Łotwa, mająca słab-

szy przemysł. Zdaje się i pod względem wojskowym jest wielka harmonja między sztabami.

Ale Łotwa i Estonja rozumieją, że tylko w łączności z Litwą będą stanowić pewną całość i siłę polityczną, z którą wszyscy będą musieli liczyć się. Jeśli dotychczas tego sojuszu nie było, to ze względu na Polskę i jej spór o Wilno.

Obecnie jednak zachodzą dwa nowe momenty. Z jednej strony Wilno jest już w granicach Polski na mocy uznania Rady Ambasadorów. A więc Estonja i Łotwa uważają tę sprawę za przesądzoną. Poza tem, jak mogłem zorientować się z dość dobrych źródeł, opinja litewska zaczyna powoli godzić się z utratą Wilna. W ten sposób sprawa Wileńszczyzny już nie będzie przeszkodą w zbliżeniu się Łotwy i Estonji do Litwy.

Otóż jeśli nie chcemy całego naszego dotychczasowego dorobku politycznego w państwach bałtyckich zmarnować, musimy wziąć pod uwagę te nowe momenty. Mam wrażenie, że nie tylko nie powinniśmy przeszkadzać zbliżeniu się Łotwy i Estonji z Litwą, lecz dopomagać temu.

Punktem wyjścia bowiem tego zbliżenia będzie pogodzenie się de facto Litwy z utratą Wilna, bo ani Łotwa ani Estonja nie będą nawet z Litwą rozmawiać na temat Wilna, gdyż opinja Łotwy i Estonji uważa tę sprawę za rozstrzygniętą ostatecznie i sprawiedliwie.

Z drugiej strony wciągnięcie Litwy w orbitę wpływów Estonji i Łotwy, to wyrwanie jej z pod wpływów rosyjsko - niemieckich, pod które Łotwa i Estonja pod groźbą utraty swej niepodległości nie mogą pójść.

Po trzecie, jeśli chcemy naprawdę wzmocnić nasze wpływy nad Bałtykiem, to musimy raz nareszcie porozumieć się z Litwą, wyjść ze stanu wojny.

Mam wrażenie, że przyszedł odpowiedni po temu moment — mianowicie rozstrzygnięcie sprawy Kłajpedy.

Nie ulega wątpliwości, że musimy zabezpieczyć sobie nasze interesy ekonomiczne w Kłajpedzie i na Niemnie. Ale możemy to zrobić w porozumieniu z Litwinami, a nie wbrew nim.

Litwini dużo mogą dać nam dobrowolnie, jeśli poprzemy ich interesy w Kłajpedzie — jeśli pomożemy im ograniczyć wpływ na Kłajpedę wielkich mocarstw, eksploatujących nas wszystkich. Mocne usadowienie się Litwinów w Kłajpedzie odwróci ich uwagę od Wilna.

W ich dążeniu do zespolenia Kłajpedy z Litwą, utrwalenia swego wyjścia do morza, nieraz możemy być cennym sojusznikiem.

Dlatego moment rokowań w Paryżu w sprawie Kłajpedy winien być wyzyskany przez nas, jako punkt wyjścia z obecnego ślepego zaułka, w którym znalazł się nasz stosunek z Litwą, a który zabójczo oddziaływa na całokształt naszych stosunków i wpływów na Wschodzie Europy.

Sharmonizowanie prac w Rydze z pracami konferencji kłajpedzkiej w Paryżu może dać wielkie rezultaty.

Bez Litwy niema sojuszu państw bałtyckich. Bez Polski sojusz państw bałtyckich jest skazany na wieczny strach likwidacji go na rzecz Niemiec i Rosji, co byłoby straszliwym ciosem dla Polski.

Tadeusz Hołowko.

„Zwycięstwo“ Chjeno-Piasta w sprawie Gdańska.

Schjenizowany PAT. — Męstwo p. Seydy.

„Już tylko jedna „Rzeczpospolita” pisze o zwycięstwie rządu chjenońskiego w sprawie Gdańska. Ale dla tego pisma jedno kłamstwo więcej czy mniej nie stanowi różnicy. Inne natomiast pisma chjenońskie piszą tylko półgębkiem o porażce p. Seydy i Plucińskiego, lub milczą zupełnie. „Dwugroszówka” podnosi formalne (!?) zwycięstwo Rządu. Znalazł się nawet „Dziennik Poznański”, organ obszarników wielkopolskich, wchodzących do obecnej większości chjeno - piastowej w Sejmie, który otwarcie pisze o porażce Rządu.

Ale najlepiej potwierdza swą porażkę sam Rząd, który dotychczas nie podał do wiadomości pełnej uchwały Rady Ligi Narodów, streszczenia zaś PAT'a podawane są w taki sposób, że brak w nich całych zdań, mogących obudzić wątpliwość o zwycięstwie Rządu i utrudnić „Rzeczpospolitej” okłamywanie ludności. Jednocześnie zaś w sposób niesłychany przyozdobiono te streszczenia w komentarze a la „Rzeczpospolita”, stojące w wyraźnej sprzeczności z treścią uchwały genewskiej.

Tak np. przedwczorajsza depesza PAT'a, podająca szczegóły uchwały genewskiej, twierdzi na wstępie, że uchwała „uwzględni najważniejsze postulaty p. Seydy”, a następnie przytacza streszczenie tej uchwały, z którego wynika — jak to wykazaliśmy wczoraj — że nie uwzględniono ani jednego postulatu p. Seydy.

A teraz co do samego streszczenia uchwały genewskiej przez PAT'a. Nie mamy pełnego tekstu uchwały ani w brzmieniu PAT'a czy Ag. Wsch., ani agencji francuskiej, czy angielskiej. Musimy więc z konieczności porównywać z tekstem, podanym przez niemiecką agencję Wolffa. Podaje ona pod datą 7 b. m. uchwałę genewską również w streszczeniu, które jednak w kilku ważnych punktach odbiega znacznie od streszczenia PAT'a.

1) PAT podaje, że raport Rady na wstępie podkreśla konieczność zaspokojenia w całej pełni praw Polski w stosunku do Gdańska, Wolff zaś, że Rada zdecydowana jest utrzymać Prawa Polski w stosunku do Gdańska, wynikające z traktatu.

Jeszcze jeden komunikat urzędowy.

Genewa, 11 lipca. (P. A. T.). Uwzględniając tezy noty polskiej, stwierdzającej, że cały szereg szczegółów interpretacji prawnej stoi na przeszkodzie ku porozumieniu, Rada Ligi Narodów ustaliła w swej rezolucji wskazówki zarówno dla Wysokiego Komisarza, jak i dla obu stron, które ma kierować się. Rada Ligi zdecydowała:

1) że należy rozważać zasadniczo i praktycznie całokształt zagadnienia.
2) wskutek tego Rada Ligi zdjęła ze swego porządku dziennego wszystkie bieżące sprawy gdańskie, zadecydowane już przez Wysokiego Komisarza, odsyłając je tem samem do porozumienia stron.
3) w razie trudności interpretacji konwencji, wskazała uciekać się do jej źródła prawnego — traktatu wersalskiego.

4) Rada zaleca Wysokiemu Komisarzowi, aby wbrew dotychczasowej praktyce, w sprawach wątpliwych nie decydował sam, ale odsyłał je bezpośrednio do decyzji Rady.

5) Rada uznaje implícite, że kompetencja Wysokiego Komisarza jest ujęta za szeroko w tekstach konwencji, wskutek czego zdecydowała zastanowić się nad tą sprawą i ustalić ramy jego kompetencji.

6) Rada uznaje, że jeżeli strony kwestionują kompetencje Wysokiego Komisarza, mogą natychmiast żądać od Rady orzeczenia co do jego kompetencji.

7) Rada zgodnie z życzeniem Polski ustaliła procedurę współpracy w Gdańsku Wysokiego Komisarza z Komisarzem Generalnym Polski i senatem wolnego miasta.

Pozatem Rada Ligi dała ogólną satysfakcję Polsce, podkreślając w raporcie, że równorzędnie z rozwojem gospodarczym Polski musi iść rozwój środków dostępu Polski do morza w Gdańsku.

Zachowanie się rządowej agencji telegraficznej w sprawie uchwały Rady Ligi Narodów o Gdańsku jest zupełnie bezprzykładne. W sobotę, d. 7 lipca zapadła uchwała w Genewie — dziś mamy 12-ty, a

Sprawa w. m. Gdańska w Lidze Narodów

Genewa, 11 lipca. (A. W.) We wtorek cały dzień trwały dalsze konferencje w tym samym składzie. Obecny minister Pluciński, p. Sahn, Colban, van Hamel z ramienia Ligi Narodów oraz Wysoki Komisarz Mac Donnel. W sprawie celnej uznano potrzeby zapewnienia Polsce na terytorjum Gdańska tej samej egzekutywy i w tym samym zakresie, co w Polsce. Uznano potrzebę uregulowania stosunku służbowego urzędników celnych do władz polskich. W sprawie prowadzenia spraw zagranicznych zastanawiano się nad kwestją konsultacji Gdańska zgodnie z artykułem 6-ym konwencji oraz nad procedurą, jaka ma być w tej sprawie zastosowana. W dalszym ciągu w sprawie artykułu trzeciego konwencji t. j. artykułu przewidującego powołanie urzędników gdańskich do konsulatów polskich zagranicą, uznano polską tezę jako uzasadnioną. Omawiano następnie stanowisko urzędników polskich w Gdańsku i kwestję oddania rządowi polskiemu do użytkowania gmachów, które

jeszcze do wiadomości publicznej nie podano pełnego jej tekstu. W ciągu tych pięciu dni działały się rzeczy najdziwniejsze. Dwa dni czekać musieliśmy, aż PAT-iczna raczyła zawiadomić, że Rada Ligi wogóle zajmuje się sprawą polsko-gdańską. Komunikowano nam o zagłębieniu Saary, o handlu opium — ale o Gdańsku ani słowa. Na trzeci dopiero dzień przyszła bałamutna wiadomość, datowana w Genewie 7 lipca (w Warszawie podana 9-go lipca — jak na telegram — stanowczo za późno), najwidoczniej spreparowana w Warszawie, o tem, że decyzje Rady są pomyślane dla Polski. Miał jeszcze dzień i 10-go redakcyom przesłano nowy „telegram” z Genewy, datowany tego samego dnia (w odróżnieniu od poprzedniego „telegramu” onegdajszego pędził do Warszawy z piorunującą szybkością i nadszedł tego samego dnia), zawierający rzekome streszczenie raportu p. Quinones de Leon, który posłużył za podstawę do decyzji Rady. Wreszcie wczoraj otrzymaliśmy powyżej podaną „informację” — coś, co nie ma poprostu nazwy w języku dziennikarskim.

Nie jest to oczywiście uchwała autentyczna Rady Ligi Narodów. Nie jest to również streszczenie uchwały. Mamy przed sobą opinię o uchwale, inspirowaną przez Rząd, opinię, którą mamy wszelkie prawo zakwestjonować i która żadną miarą nie może być dla nas źródłem informacji. Ten „telegram” zawiera raczej streszczenie artykułu jakiegoś pisma prawniczego — a nie bezstronne oświetlenie faktu. Podawanie takich „informacji”, i to znowu datowanych w Genewie — to przecież kpiny z opinii publicznej, to nieprzyzwoity żart zakłopotanego sztabaka, który boi się powiedzieć prawdę. Zaprawdę żaden jeszcze Rząd nie osmielił się tak jawnie i tak bezwstydnie igrać z prawdą, nie pozwalając sobie na tak oczywiste „kawaly” w stylu gabinetów pod rządnych książąt operetkowych.

Agencja Wschodnia nadesłała nam jeszcze drugą depeszę w sprawie konferencji, w której unosi się w pochwałach nad stanowiskiem Rządu polskiego i nad notą p. Seydy. Ze względu na beztreść tej depeszy nie zamieszczamy jej (Red.).

Blaga chjeńska przygwożdżona przez chjeńskie pismo.

Porażki Rządu Chjeno - Piasta w Genewie, t. j. odrzucenia przez Radę Ligi Narodów tez i postulatów Polski, sprecyzowanych w memorjałach p. Seydy, winna przedewszystkiem nadęta a krzykliwa blaga, z jaką Chjena reklamuje każdy krok swego Rządu i demagogja szalbierna, z jaką Chjena — dla celów swej reklamy partyjne — traktuje najważniejsze sprawy publiczne...

Na dowód wystarczy chronologiczne zestawienie faktów. Zaostrzony spór z Gdańskiem rozpoczął się za gabinetu p. Sikorskiego. Ponieważ w zwalczaniu tego gabinetu było dla Chjeny każde szalbierstwo pożądanem, przeto i w tym wypadku Chjena porpała się, że możnaby użyć Gdańska do obruczenia błotem „rządów lewicowych”. Zatrzeszczało wtedy po redakcyach „Rzeczypospolitej”, „Dwugroszówki”, „Kurjera Warsz.” i t. d. Gryziopórki chjeńskie uderzyły w tony bojowe...

„My dopiero gdańszczanom pokażemy, co to my — ho! ho! My rozwalimy mur gdański... — i t. d., i t. d. w tym tonie...”

Pamiętamy wszyscy te wojownicze wrzaski chjeńskie.

Chjena podnosiła, śmiejąc się po cichu w kółka, te bojowe alarmy z tem tylko szalbierczym wyrafinowaniem, by w ogłupiałych swych zwolenników przez to wmówić, jak to „rządy lewicowe” nie umieją bronić Polski i coby to pokazali „oni” — endecy...

Wreszcie „oni” — wojenni alarmiści — doszli do władzy i mieli właśnie sposobność pokazać, jak to „oni” obronią prawa Polski do Gdańska...

P. Seyda, „ich” minister, pisze do Ligi Narodów memoriał, w którym wskazując na zło-

chjeńskich — w których ręce jakieś dziwne nieszczęście złożyło nasze sprawy — była poprostu, bez ceremonji, wyrzuciła za drzwi!

A że to się naturalnie nie stało, więc Chjena wrzeszczy o „zwycięstwie”, a tych, co o całej tej kompromitacji mówią i piszą prawdę — nazywa... „przyjaciółmi” hakatystów gdańskich.

Aż tego obrzydliwego, cynicznego kręactwa było już za wiele innemu pismu prawnicowemu...

Oto „Dziennik Poznański” w numerze z dnia 10 b. m. o całej sprawie pisze tak:

„Debata w Radzie Ligi” z dn. 4 b. m. wypadła dla Polski niekorzystnie... Dzień 4 b. m. był dla nas w Genewie dniem złym...”

Przedstawiając następnie obrady do 7 b. m. włącznie, pisze „Dziennik Poznański” tak:

Nie jesteśmy skłonni do tego optymizmu, jaki ujawniają niektóre pisma, związane z rządem, mianując dzień 7 b. m. w Genewie zwycięstwem polskiem... Odnosimy wrażenie enuncjacji kompromisowej, łagodzącej, nie dającej jednak dostatecznej podstawy do skonstatowania zdecydowanego naszego zwycięstwa...”

„Dziennik Poznański” jest organem stronnictwa chrześcijańsko - rolniczego (obszarnicy wielkopolscy), które jak wiadomo, należy w Sejmie do klubu Dubanowicza a wraz z nim do obecnej większości chjeńsko - piastowej... Tem samym więc jest „Dziennik Poznański” pismem chjeńskim, organem Dubadacji, której oficjalnym organem jest „Rzeczpospolita”...

A jednak „Dziennik Poznański” pisze o całej tej sprawie — chłodną, spokojną prawdę, podczas gdy „Rzeczpospolita” kłamie, kręci i wrzeszczy, jak opętana...

Dlaczego? Bo „Dziennik Poznański” ma widocznie coś, czego „Rzeczpospolitej” brakuje poprostu... organicznie — ma pewne poczucie taktu i przyzwoitości...

Istnieje, jak wiadomo, kategoria ludzi, która wyrzucona drzwiami, jeszcze przez okno pokaże swój „towar”... Są ludzie, dla których prawda dobra o tyle, o ile przynosi... pewne korzyści.

— „Co to za prawda, na której nie da się zrobić żaden interes?... To mi już żadna prawda!...”

Kcz.

BENEDYKT HERTZ.

Tryumf gdański

Niechaj zamilkną krytycy!
Sukces odniósł rząd prawicy.

Bo, jak nam donosi „Pat”,
Seyda Sahma w kaszy zjadł.

Czego tylko chciał od Ligi,
uchwaliła na wysięgi,
uchwaliła wszystko w lot,
zgodnie z treścią jego not.

Swobód Gdańska naruszania —
przypomniała, że zabrania...

O tem właśnie Seyda snuł,
o to prosił z całych sił.

Przypomniała, że poważy
wysokiego komisarza,
który kompetencje swe
określa, jak mu się chce...

Reszta spraw chętnie odkłada
ad calendas graecas Rada.

Tego także chciał nasz rząd
więc powszechna radość stał.

Lecz tryumfów koniec nie tu:
a toć niema już sekretu,
że dziś cieszy się i Sahn

tem, co radość sprawia nam.
Gdańsk więc z Sahmem, Polska z Seydą
w radości się wspólnej jeżdą.

Tylko wiadomości brak:
kto ma ligę, a kto mak?...

Chrześcijanin!

Obrazek miejski.

Codziennie prawie przechodzę przez plac Trzech Krzyży. Zajmuje mnie gwar targowy, ruch kupujących i sprzedających i uważnie przysłuchuję się temu, co się tam dzieje.

Niedawno zauważyłem przed jednym ze sklepów umundurowanego urzędnika kolejowego, zatrzymującego osoby pragnące wejść do sklepu. Przystanąłem, by dowiedzieć się o co chodzi. Ów kolejarz podszedł do mnie i niepytany począł rozpowiadać, niby objaśniając, niby tłumacząc się: „Tyle jest sklepów chrześcijańskich, a jakby na złość wszyscy pchają się do żyda, często i perswazja nie pomaga...”

Zainteresował mnie sklep. Patrząc: nazwisko na szyldzie słowiańskie, handel masłem, serem i jajami. Mimo, że nie zwykłem osobliście zaopatrywać się w te towary, wchodziłem do sklepu. Kupiec — stary, siwiuteńki jak gołąb, żyd w chafacie i charakterystycznej czapce żydowskiej. Kupujących w sklepie tłum. Towar dobry i ceny nieco niższe, niż gdzie indziej. Obsługa szybka i uprzejma. Słowem sklep porządny i nic dziwnego, że perswazje „rozwojowca” nie odnoszą skutku.

Robotnicy popierajcie
swoje pismo codzienne.

